

★ Strajk kolejarzy - różne punkty widzenia, nieznane dotąd fakty

KONKURS
(str. 7)

Zbliżenia



TYGODNIK PRYWATNY • SŁUPSK — KOSZALIN • ROK XII • CENA 350 ZŁ

Wydarzenia

Koszalin:

■ Drawsko Pomorskie uzyskało tytuł krajowego wicemistrza gospodarności. Gratulujemy.

■ Przewodniczącym nowej Rady Naukowej Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego został prof. dr hab. Tadeusz Madej ze Szczecina.

■ Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej wprowadziło nowy rozkład jazdy autobusów PKS, obowiązujący od 27 maja.

■ Na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego wystąpili słupscy aktorzy ze spektaklem „Dziwczynka z bżem majowym”.

■ W punkcie skupu mleka w Starych Bielicach ukradziono pięć litrów trucizny o nazwie „Alizarol”.

■ Rozpoczął się XIII Tydzień Kultury Studenckiej na WSInż. Henryk Lechelt, szef programowy, zapowiada wiele atrakcji.

■ W biały dzień nieznanymi sprawcami dokonano uboju byka na pastwisku w Gałowiu, gmina Szczecinek.

Słupsk:

■ Odbyło się poświęcenie budowy szpitala w Słupsku. Mszę na terenie budowy odprawił biskup Tadeusz Werno.

■ W Słupsku, na zaproszenie Komitetu Obywatelskiego, przebywała minister kultury i sztuki, Izabella Cywińska.

■ Wystawę poświęconą kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, można oglądać w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku.

■ Na stanowisko prokuratora wojewódzkiego został powołany Mirosław Kido, dotychczasowy wiceprezydent miasta Słupska.

■ Aktorzy Bałtyckiego Teatru Dramatycznego przyjechali do Słupska ze sztuką „Zorza”.

■ „Rybmor”, obecnie przedsiębiorstwo TUN-POL ukończyła flotę rybacką. M.in. otrzymała z usteckiej stoczni cztery prototypowe kutry 19,5-metrowe, wyposażone w maszyny do obróbki ryb.

Miliony za robaki

W majowym słońcu widać kilka długich kopczyków, przypominających przechowywane ziemniaki. Z bliska jednak można zauważyć, iż są bardziej płaskie, przysypane słomą.

Mirosław Hanusewicz odgarnia ręką górną warstwę pierwszego z brzęgu kopczyka. W głębi widać wijące się dżdżownice. — Te białe, małe niekiedy niedawno wykluły się z jaj — objaśnia właściciel fermy dżdżownic. Wykluwają się z jaj i jeśli mają odpowiednie podłoże, bogate w białko, rosną jak na drożdżach.

Główny cel fermy, żeby te robaki rosły. Jadły tyle ile „dusza zapagnie” i... wydzielały. Jadły i wydzielały, bowiem to co przetrawią, to najcenniejszy nawóz na świecie. Przerobiony w przewodach pokarmowych setki tysięcy robaków i ponownie zjadany i ponownie wydany, po pewnym okresie, z reguły półrocznym, stanie się najszlachetniejszym, czystym biologicznym nawozem, na którym każda roślina rośnie szybko i plonuje znakomicie.

Ferma Mirosława Hanusewicza mieści się przy wyjeździe z podmiejskiej wsi Krępa. Teren duży, porządnie ogrodzony. Gdy mieszkańcy wsi dowiedzieli się trzy lata temu, że ktoś ze Słupska będzie tu hodował dżdżownicę znacząco pukali się w czoło.

Podobnie zresztą reagowała żona pana Mirosława. Nie ukrywała, że te robaki są według niej obrzydliwe. Prócz tego sądziła, że niepotrzebnie traci się pieniądze. Do dzisiaj zresztą pani Hanusewicz, choć już przekonała się do użyteczności robaków, nie fascynuje się nimi, tak jak jej małżonek. Skąd tyle miłości dla dżdżownic — można żartobliwie zapytać właściciela fermy robaków. Poniękał z przepadku. Trzy lata temu Mirosław Hanusewicz zainteresował się artykułem opublikowanym w „Polityce” o pewnym hodowcy dżdżownic w Polsce. Skontaktował się z nim, bliżej zapoznał z zasadami hodowli i zdecydował się kupić dwa łoża robaków, po sto tysięcy dżdżownic każde. Miał wówczas trochę od-

łożonych pieniędzy na nowy samochód, ale postanowił zainwestować w... robaki.

Mirosław Hanusewicz prowadzi w Słupsku, od kilku lat, firmę rzemieślniczą zajmującą się głównie instalatorstwem elektrycznym, budowaniem tak zwanych przyłączy itp., lecz mimo to zwrócił się do naczelnika gminy Słupsk o sprzedaż ziemi. Musiał najpierw jednak zdobyć kwalifikacje rolnicze, bowiem przepisy nie zezwalały na nabycie ziemi komuś, kto takich kwalifikacji nie posiadał. Złożył więc jako ekstern egzaminy końcowe rolniczej szkoły zawodowej i kupił kilka hektarów wyjąłowanej ziemi z PFZ w gminie Słupsk, właśnie w Krępie.

Dwa łoża, które nabył trzy lata temu od hodowcy reklamowanego w „Polityce” ulokował na zimę w piwnicy. Przemimowały dobrze, bowiem siedząc w przefermentowanym już oborniku, jadły i wydzielały. Jednak cały czas Mirosław Hanusewicz kombinował jakie podłoże dla dżdżownic będzie najlepsze i stosunkowo tanie. Czują się one wyjątkowo dobrze w przefermentowanym oborniku. Prócz tego nie są wybredne. Jedzą resztki roślin, słomę, a nawet odpadki organiczne. Można napisać żartobliwie, że żywią się resztkami z pańskiego stołu.

Jednak prowadzenie dużej fermy wymaga oczywiście innego podłoża pokarmowego. Toteż Mirosław Hanusewicz zainteresował się osadem z „produkcji” słupskiej oczyszczalni ścieków. Badania tych osadów prowadzone przez naukowców z Gdańska wykazywały, że osad ten nie jest mocno skażony metalami ciężkimi. Na tyle już poznał metabolizm tej odmiany dżdżownic, by wiedzieć, że robaki jedząc nawet skażone metalami ciężkimi odpadki absorbują w swój organizm wszystkie skażenia, wydzielając z siebie produkt pozbawiony tych trucizn. Oczywiście, ustawiczne karmienie dżdżownic trującymi osadami powoduje w robakach osłabienie ich „zdolności przetworczych”...

Osad ze słupskiej oczyszczalni stanowi teraz dla pewnej partii dżdżownic podstawowe łoże pokarmowe. Po półrocznym „pasieniu” na tym podłożu dżdżownic, przerobiony przez nie nawóz będzie ponownie badany, aby przekonać się, czy nie zawiera jakichś silnych, trujących związków metali ciężkich, głównie cynku i ołowiu, te są bowiem najbardziej szkodliwe.

W każdym razie, ferma dżdżownic rozwija się i Mirosław Hanusewicz szuka obecnie współników, aby ten interes w robakach zaczął przynosić ciężkie pieniądze. Bez wątpienia przynosić może. Dobry, bogaty we wszelkie składniki, zdrowy nawóz jest towarem poszukiwanym na rynkach zachodnich. Szukają go głównie duże przedsiębiorstwa ogrodnicze. Eksport tego wysokiej wartości nawozu byłby bardzo opłacalnym interesem.

Właściciel fermy dżdżownic ze Słupska szuka większych kapitałów, aby rozwinąć produkcję na skalę przemysłową. Tymczasem, wielu znajomych Mirosława Hanusewicza wypróbowuje na własnych działkach, czy przydomowych ogródkach zdrowy nawóz wyprodukowany przez szalenie pracowite robaki, które bez przerwy jedzą i wydzielają...

Gdy Mirosław Hanusewicz kupował swoje ulubione robaki informowany był, iż są to dżdżownice kalifornijskie, wyhodowane w specjalnej produkcji genetycznej. Faktycznie mają one inny wygląd niż nasze dżdżownice „dzikie”. Nie uciekają z łoża, niczym posłuszne psy na uwięzi. Lecz niedawno wyczytał w prasie fachowej, że ten gatunek robaków występuje również w stanie dzikim w naszym kraju.

Nieistotne jest w końcu, czy dżdżownice żyjące na ranczo w Krępie są z próbówki naukowej. Ważne jest, że jedzą, mnożą się i produkują nie odpoczywając ani chwili zdrowy, wysoko wydajny nawóz.

Waldemar Pakulski

PS. Każdemu, kto pragnie skontaktować się z Mirosławem Hanusewiczem redakcja „Zbliżeń” pomoże.

Uwaga! „Zbliżenia” znowu w prenumeracie od 1 lipca br w woj. słupskim. Koszt prenumeraty jednego egzemplarza na III kwartał wynosi 4550 złotych. Mieszkańcy wsi płać natomiast 7800 złotych (3250 zł — opłata pocztowa za doręczenie). SKORZYSTAJ Z OKAZJI! W PRENUMERACIE OTRZYMASZ „ZBLIŻENIA” BEZ KŁOPOTU!



Bunt kolejarzy (3)

Wszystkiego można było uniknąć — zatrzymywanie ruchu pociągów, horrendalnych strat, niezawinionych cierpień podróźnych, a przede wszystkim tragicznej, trwającej już 16 dni głodówki 45 kolejarzy z różnych stron kraju. Wystarczyłoby zaledwie dwóch ludzi, którzy pojawiliby się w Słupsku, wyposażeni w rządowe pełnomocnictwa do prowadzenia negocjacji, bowiem — jak twierdzą głodujący i przedstawiciele central związkowych (poza „Solidarnością”) — osiągnięcie porozumienia z rządem jest możliwe. Wszystkiego można było uniknąć, gdyby zamiast uporu i straszenia, okazano dobrą wolę!

Będąc świadkiem negocjacji w nocy z 23/24 maja, byłam przekonana, że uczestniczę w wydarzeniu przełomowym. Zakładam optymistyczny scenariusz rozwoju sytuacji. Słupski strajk stanie się wstrząsem dla reformy Balcerowicza, przekształci ruch związkowy (przynajmniej na kolei) w apolityczny, skierowany wyłącznie na obronę interesów pracowniczych. Telewizja przestanie manipulować ob-



Fot. JAN MAZIEJUK

Federacji Automatyki i Łączności, Związku Zawodowego Maszynistów oraz Federacji Związków Zawodowych Kolejarzy. O trzeciej nad ranem przesyłane telegramy ogłaszały kompromitację Krajowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność” i całego Związku. Proces ten zaczął się zresztą dzień wcześniej, kiedy do Międzyokręgowego Komitetu Strajkowego w Słupsku zaczęły wpływać teleksy, w których załogi poszczególnych stacji odcinały się od stanowisk prezentowanych w telewizji przez przedstawicieli „Solidarności”. Tylko jako przykład wybieram pierwszy z brzegu tele-

gram: „Żądamy sprostowania fałszywych informacji w dzienniku TV 20 maja. My, pracownicy PKP w Białogardzie odcinamy się od kierownictwa związku „Solidarność”, który nie skonsultował swojego stanowiska z załogą. Oświadczamy, że popieramy Międzyokręgowy Komitet Strajkowy w Słupsku”.

Wątek manipulacyjnej roli telewizji jest tematem na oddzielne opowiadanie. W tym artykule skupiam się na wątku związkowym.

Po przyjeździe do Słupska i wysłuchaniu głodujących kolejarzy, szefowie central dokonali publicznego rachunku sumienia. Przewodniczący Rady Głównej Federacji Związków Zawodowych Kolejarzy — Waldemar Chyczewski powiedział: — *Daliśmy do 10 czerwca czas ministrowi Kurońowi, by przeanalizował sytuację kolejarzy i to był błąd. Głodujący w Słupsku wymusili przyspieszenie naszych działań. Minister Kuroń, który był niegdyś doradcą kolejarzy, zwiódł ich październikowym porozumieniem”.*

Tadeusz Gawin — przewodniczący Federacji Automatyki i Łączności również miał pretensje do Jacka Kurońa: — *„Minister Kuroń wypowiedział się niezgodnie z prawdą o słupskim strajku, co świadczy albo o niedoinformowaniu rządu, albo jego złej woli. My, jako związek byliśmy dostatecznie cierpliwi. Przyznaję, że daliśmy rządowi dużo więcej czasu, niż należało, ale dziś nie mamy pewności czy to się na coś zdało!”*

W czasie obrad szefów central związkowych z głodującymi, krótko przed północą zażądała posłuchania Małgorzata Mikulińska, rzecznik Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku. Poinformowała, że ZR jako struktura prawna, biorąca pod uwagę stanowisko rządu, który stoi na gruncie przestrzegania prawa i odmówił rozmów z Międzyokręgowym Komitetem Strajkowym — zwraca się z propozycją podjęcia się roli mediatora w negocjowaniu postulatów w rozmowach z rządem. Wolę nie pisać,

jak ocenili ten występ głodujący. Niech za komentarz posłuży pytanie Leszka Janulewicza, który w ciągu dwóch tygodni stracił na wadze kilkanaście kilogramów: — *Gdzie był przez te dwa tygodnie trwania głodówki przewodniczący Muller?*

Skomplikowana sytuacja, wytworzona przez strajk głodowy kolejarzy, zgodnie z prognozą senator Anny Boguckiej-Skowrońskiej, wykroczyła już poza obszar spraw kolektywnych, choć można było tego uniknąć.

W chwili, gdy piszę te słowa, do Słupska wrócili zirytowani przedstawiciele kolejowych central związkowych twierdząc, że Krajowa Sekcja Kolejarzy NSZZ „Solidarność” i władze tego Związku, sprzedały kolejarzy. W radiu słychać było natomiast wypowiedź Józefa Dąbrowskiego — przewodniczącego KSK NSZZ „S”, który oskarżał Mariana Jurczyka i Alfreda Miodowicza o podsycanie strajku. A w Słupsku 6 głodujących kolejarzy w stanie ciężkim leży w szpitalu, reszta wkracza w fazę potężniejszej depresji psychicznej. Teleksy donoszą, że strajk się rozprzestrzenił. Koszmar trwa.

Słupska lekcja powinna być dla wielu ludzi przestrożą. Może więc marzyć przewodniczący Zw. Zaw. Maszynistów, który nie mógł się doprosić, by w „Wiadomościach” TV zaprezentowano jego protest skierowany do Tadeusza Mazowieckiego, następującej treści: *„Panie premierze! Błędem pańskiego gabinetu jest nierównomierne obciążenie kryzysem społeczeństwa polskiego, co w konsekwencji doprowadza do niestabilnego reformowania i przebudowy kraju. Najdobitniejszym tego przykładem jest desperacki krok kolejarzy, którzy na szalę walki o lepsze jutro rzucili swoje zdrowie i życie. Puste kieszenie kolejarzy, a w konsekwencji kurczącej się załogi głodujących, są żółtą kartką dla pana, panie premierze i pańskiego gabinetu”.*

Z godziny na godzinę zmieniała się sytuacja w komitecie strajkujących kolejarzy. Z jednej strony w miarę upływu dni narastała depresja kolejarzy (granicząca z utratą zdrowego rozsądku), z drugiej zaś nasilał się brak zrozumienia ze strony przedstawicieli rządu. 24 maja na prośbę szefów central związkowych, którzy weszli w skład komitetu protestacyjnego, kolejarze zawiesili głodówkę. Zostali rozwiezieni do szpitali dopiero wówczas, gdy szefowie central związkowych (oprócz „Solidarności”) przysięgli, że ich nie zdradzą. W nocy 25 maja przyjechał do Słupska senator — Henryk Stokłosa. W rozmowach telefonicznych (odbywanych

Oświadczenie słupskich studentów

Słupsk 24.05.90.

W związku ze strajkiem kolejarzy czujemy się zobowiązani do zajęcia stanowiska w tej sprawie. Rozumiejac wysuwane postulaty uważamy, że przedłużający się strajk niweczy dotychczasowe poświęcenia całego społeczeństwa i jest zagrożeniem dla polityki rządu. Uważamy, że wszyscy ponosimy odpowiedzialność za przemiany dokonujące się w kraju i dlatego nie popieramy tej formy protestu, która może zaszkodzić rodzącej się demokracji.

Studenci WSP (300 podpisów)

przy świądkach) ministrowie Kuroń i Waliński obiecali stworzyć możliwości przedyskutowania postulatów i znalezienia kompromisowego wyjścia z sytuacji. Senator Stokłosa wraz z przedstawicielami komitetu protestacyjnego i głodujących pojechał do Warszawy. Po powrocie do Słupska nie kryli oni, że rozmowy nic nie przyniosły. Tego samego dnia pojawił się wśród głodujących kapelan kościoła św. Brygidy w Gdańsku — ks. Jankowski. Usiłował usprawiedliwić dotychczasową nieobecność Lecha Wałęsy jego niedoinformowaniem. Agresywnie nastawieni wobec misji kapelana głodujący, nie przyjęli tłumaczeń. Podenerwowany ksiądz Jankowski obiecał natychmiast sprowadzić do Słupska Lecha Wałęsę. Zamiast niego przywieziono dary od kapelana Jankowskiego, w telewizji natomiast głodujący usłyszeli, że L. Wałęsa nie przyjedzie. Komunikat ten przyjęli jako zdradę interesów kolejarzy.

W nocy 26 maja lider „Solidarności” jednak przyjechał. Wystąpił z propozycją wzięcia na swoje barki negocjacji z rządem, żądając przerwania strajku, nie dając w zamian żadnych gwarancji. Dwa tygodnie miały wystarczyć Lechowi Wałęsie, żeby konflikt rozwiązać. Powiedział kolejarzom, że ich strajk jest potężnym wstrząsem dla rządu, który reformę robi źle. Trzeba więc zmienić ludzi za to odpowiedzialnych, chociaż w obecnej sytuacji kraju strajk kolejarzy jest samobójstwem. Te słowa nie przekonały kolejarzy, których zdaniem lider „Solidarności” przyjechał za późno. Po piętnastu dniach głodówki stracili do niego zaufanie. Emocje przeżywały — Lech Wałęsa wyjechał ze Słupska niezadowolony. Nie mogą jednak napisać, że niczego nie osiągnął. Komitet Protestacyjny Kolejarzy Polskich nad ranem podjął decyzję o przywróceniu ruchu pasażerskiego, stawiając tylko jeden warunek — przyjazd do Słupska dyrektora GD PKP — J. Głowackiego. W niedzielę nad ranem pojawiła się także możliwość zupełnego nowego sposobu rozwiązania problemów i prowadzenia mediacji — jaki prawdopodobnie z inspiracji senatora Stokłosa — zaproponowały Zarząd Główny Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Menedżerów oraz Rada Naczelna Polskiej Partii Gospodarczej w Poznaniu. Jest szansa na dogadanie się, powrót do domów umęczonych już do ostateczności kolejarzy oraz przywrócenie społeczeństwu, tak dziś potrzebnej normalności.

Jolanta Nitkowska

Z ostatniej chwili: Akcja strajkowa została zakończona w poniedziałek o 1.30 rano.

W środku strajkowego koszmaru

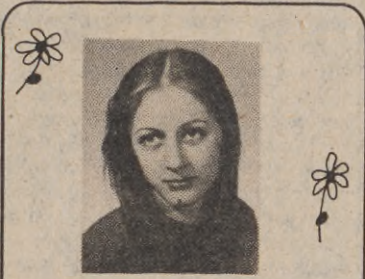
razem wydarzeń w kraju, a paru ministrów i dyrektorów stracił posady.

Moje przypuszczenia opierają się na wypowiedziach szefów kolejowych central związkowych, którzy pojawili się w Słupsku 23 maja, by przyczynić się do rozwiązania konfliktu. Tego dnia strajk przestał być nielegalny. OPZZ i „Solidarność 80” uznały jego ważność, zmieniły stanowisko inne centrale (poza „Solidarnością”). Nie bez znaczenia jest także fakt, że kolej znalazła się w polu widzenia rządu, a w ciągu dwóch tygodni dokonano więcej, niż przez dziesięć ostatnich lat.

Obserwując strajk od środka, trudno nie zauważyć, że w jego trakcie nadzieja przeplata się z rezygnacją. Nadzieję na powrót do domów budziła zdecydowana postawa liderów dwóch central związkowych: OPZZ i „Solidarność 80” — Alfreda Miodowicza i Mariana Jurczyka. Obaj byli zgodni, że strajk kolejarzy jest słuszny, a zaspokojenie ich niezbyt wygórowanych żądań możliwe także w obecnej sytuacji w kraju. Alfred Miodowicz najpierw zobaczył w jakich warunkach od 14 dni przebywają głodujący ludzie, a potem powiedział: — *Mam dla was wielki szacunek, podziwiam waszą postawę. Związek zawodowy musi być radykalny, rewindykacyjny, a jego obowiązkiem jest obrona interesów ludzi pracy. Oświadczeniami niczego się nie załatwi. Trzeba zmusić rząd do działania. Uczynię wszystko, by pełnomocna komisja rządowa przyjechała tu, do tych umęczonych, zdesperowanych ludzi, którzy na szalę poprawy warunków pracy i płacy, rzucili własne zdrowie i życie.*

Szefowie kolejowych central związkowych odebrali od głodujących cieżę za nieudolność i kunktatorstwo. Ponieważ spotkanie w nocy z 23/24 maja było nagłośnione na wszystkie stacje Pomorskiej DOKP, kolejarze błyskawicznie reagowali na wypowiedzi swoich przewodniczących. Czas pokaże, na ile zrehabilitowali się w oczach kolejarzy przewodniczący

Nowinki towarzyskie



Kochanej mamie, Elżbiecie Chojnowskiej z okazji Dnia Matki moc najgorętszych życzeń — składa mąż z dziećmi. P-5



Dla Joasi najserdeczniejsze życzenia imieninowe od Przemka. Do powinszowań dołącza się Redakcja, przepraszając za zawód jaki Cię spotkał Joasiu przed tygodniem. Przypuszczamy, że jakiś tajemniczy wielbiciel zabrał odbitkę Twojego zdjęcia w drukarni... Z-20



Kochanej córeczce Patrycji Szerszenowicz z okazji Dnia Dziecka wszystkiego najlepszego życzą rodzice i ciocia Gosia z wujkiem Z-29



Sławkowi i Marcinowi wszystkiego najweselszego w Dniu Dziecka życzy mama i tato. Z-23

Jeśli jesteś ciemnoooką szatynką, która na odczepnego dała zmyślony telefon namolnemu blondynowi z wielkim plecakiem — podczas długiego oczekiwania na autobus do Koszalina — ODEZWIJ SIĘ! Ewa, po prostu wykręć numer telefonu z kartki jaką Ci dałem. Bardzo mi zależy. Darek. Z-24

Naszej kochanej Mamusi Róży Kochanowskiej samych radosnych dni, pociechy z dzieci oraz dużo zdrowia życzą Krysia z mężem, Broniek z Kasią i Zenek Z-25

Ani S. serdeczne gratulacje z powodu pomyślnie zdanego egzaminu dojrzałości. Trzymam kciuki aby równie dobrze wypadł twój start na wymarzoną medycynę! Sebastian Z. Z-26

Johan wrócił! Ale numer. Z-27

Slupski KLUB NOWYCH ZNAJOMYCH organizuje w Gdyni, w kawiarni „Róża Wiatrów”, wieczorek z udziałem mieszkańców Trójmiasta i obcokrajowców. Informacje: Slupsk tel. 35-492 lub listownie — box 426. Daj sobie szansę — być może po wieczorku nie będziesz już samotny? Z-28

Ogłoszenia drobne

1 maja 1990 r rozpoczęto likwidację PPRHiU „HERMEX”. Wzywa się wierzycieli do zgłaszania swych roszczeń. K-122

Szwedzki, tłumaczenia. Slupsk tel. 39-726.

Kupię butlę gazową do gazówki propan-butan. Oferty z ceną: W. Mierzejewski 77-111 Niedarzyno. P-4

Piszę opowiadania. Treść na życzenie. W. Mierzejewski. 77-111 Niedarzyno. P-4

Kolorowy telewizor Rubin 714 wraz z zapasowym kineskopem — sprzedam. Slupsk tel. 268-58 (do piątnastej). Z-30

Izba Skarbowa w Slupsku zgłasza zgubienie legitymacji służbowej (rodzinnej) na nazwisko Ryszard Pryczkowski. G-53

Sprzedam działkę z rozpoczętą budową w Korzybiu. Wiadomości: Slupsk ul. Henryka Pobożnego 206 — Nowakowski. G-54

Gwarantuję kontakt z pośrednictwem pracy na Zachodzie. Henryk Maczewski Classensgade 2100 Copenhagen Denmark Dania. G-55

Szkoła Mechaniczna w Miastku zgłasza zgubienie legitymacji służbowej na nazwisko Fyk Marek. G-56

Sprzedam szafę dwudrzwiową, wersalkę, fotele — używane. Slupsk 273-93 (po 15.00) Z-21

Dwie nowe opony 165 x 13 sprzedam. Slupsk tel. 313-89. Z-22

W „Zbliżeniach” taniej:
 ★ REKLAMY, usługi, komunikaty: 1 cm kw - 3000 zł
 ★ PRZETARGI: 1 cm kw. — 2500 zł
 ★ NEKROLOGI, kondolencje: 1 cm kw. — 2000 zł
 ★ OGŁOSZENIA
 ● drobne: 1000 zł za słowo
 ● zguby: 500 zł za słowo
 ● nowinki towarzyskie: 500 zł za słowo
 ● zamieszczenie zdjęcia: 2000 zł

Wydawnictwo „Horyzont” poleca:

W kioskach Ruchu pytaj o:
 „Haft angielski”, „Sennik egipski i chaldejski” oraz sensacyjną powieść kryminalną Anatola Ulmana „Mord w ekspresie «Gryf»”.

Kolegom drukarzom najserdeczniejsze życzenia w dniu ich święta składają pracownicy wydawnictwa „Horyzont”

Zwracam się do Państwa z prośbą o radę — jak mogłabym pomóc mojej koleżance? Postaram się w kilku słowach opisać jej sytuację. Po wyjściu za mąż zamieszkała u teściowej. Mąż — marynarz, więc na długi czas w domu zostawały obie kobiety. Przez kilka lat nie mogła moja koleżanka zaakceptować teściowej, chciała się jak najszybciej wynieść z jej mieszkania. Ponieważ ma bardzo dobry zawód, tyrała po kilkanaście godzin dziennie, żeby zarobić na kupno własnego mieszkania. Po roku, sama — bez udziału męża — kupiła małe mieszkanie. Kiedy mąż wrócił z rejsu zaczął się dziwny dramat. Moja koleżanka nie potrafiła się cieszyć mieszkaniem. Miała wątpliwości, czy postąpiła słusznie. Było widać, że się szamocze. Czuli się winni wobec męża i teściowej. Myślę, że zbyt długo czekała na własne mieszkanie a teraz wpadła w depresję. Mąż i przyjaciele nie mogą z nią nawiązać kontaktu. Czy możemy jej pomóc? Napiszcie — jak?
 Ewa Porajewicz

Zasadniczym problemem sygnalizowanym przez Czytelniczkę jest depresja. Charakterystyczny jej obraz to utrzymujące się uczucie smutku, brak zainteresowań i ochoty na cokolwiek, poczucie pustki i beznadziejności, pesymizm i zmiany zachowania, polegające np. na wycofywaniu się ze społecznych kontaktów. Jest to prawdopodobnie tzw. depresja reaktywna. Znaczy to, że ma ona swą przyczynę w sytuacji zewnętrznej, a więc tkwiącą w otoczeniu, poza osobą doświadczającą cierpienia. Ale i czynniki osobowe mają w tym swój udział. Wystarczy rozejrzeć się wokół siebie, by stwierdzić, że niektórzy ludzie przechodzą silne nawet stresy

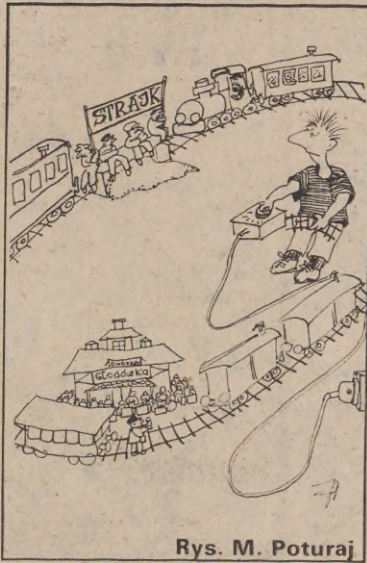


życiowe bez reakcji depresyjnych, u innych zaś reakcją na sytuację trudną mogą być właśnie stany depresyjne. Powstanie depresji warunkują zarówno czynniki wewnętrzne, osobnicze, jak i sytuacyjne. Do tych pierwszych zalicza się takie cechy jak: perfekcjonizm, skłonność do porządku i konsekwencji, a równocześnie brak pewności siebie i poczucie winy. Do depresji sponosi wyższy niż przeciętny poziom aspiracji, wyzwalając w takiej osoby poczucie niezadowolenia z osiągniętych wyników. Jak stwierdzono, stany depresyjne mogą wystąpić po stracie czegoś, co miało dla osoby istotne znaczenie w przeszłości. Dotyczy to zarówno strat realnych, to jest czegoś konkretnego, jak też strat symbolicznych, czy np. wyzbycia się swych optymistycznych wyobrażeń. Depresja może pojawić się wówczas, gdy w najbliższym otoczeniu zabraknie, tak potrzebnych każdemu, pozytywnych wzmacnień. Dzieje się tak wówczas, kiedy zmienia się środowisko, np. wyprowadzając się do innego mieszkania, zmieniając własny styl życia, czy zachowania. Również wtedy, gdy ujawnia się wrogość, czy niechęć wobec innych, trudno liczyć się z ciepłą odplatą. Wszystko to może prowadzić do depresji. Taka właśnie sytuacja wystąpiła w otoczeniu osoby, którą Pani opisuje. Rozłąka z

mężem i w konsekwencji brak oparcia w jego osobie, zaostrozony konflikt z teściową, prawdopodobnie utrata własnego prestiżu na skutek jej dominacji w domu, i wreszcie zanik poczucia bezpieczeństwa po zmianie miejsca zamieszkania — to niepełny z pewnością rejestr przyczyn prowadzących do depresji. Ten właśnie stan pociąga za sobą nawarstwianie się rozmaitych czynników natury psychologicznej. Pomoc sprowadzać się musi do skompensowania poczucia straty. Pani koleżanka nie otrzymywała spodziewanej porcji zrozumienia i miłości, wymagała pocieszenia, jednak jej kontaktem z teściową towarzyszyło uczucie wrogości. Rodziło to poczucie winy i depresję, narastanie smutku i przygnębienia. Jest to swoisty mechanizm „błędne koło”. Dla wyjścia z niego konieczna jest zmiana błędnych sposobów myślenia o przyszłości, modyfikacja spostrzegania siebie i innych. By wyjść z kryzysu niezbędna jest aktywna współpraca rodziny (a więc nie tylko fizyczna obecność współmałżonka) i tak zwane „zyciwe otoczenie” zaspokajające potrzebę bliższych związków emocjonalnych. Ważne jest, by Pani znajoma znalazła oparcie społeczne w osobach godnych zaufania. I co istotne, by miała świadomość bycia wśród przyjaciół — powierników, z którymi można się podzielić swoimi przeżyciami a także znaleźć potwierdzenie własnej wartości. Sądymy, że może być Pani takim właśnie powiernikiem. Byłoby jednak nie przesadzić. Osoby depresyjne czują się najlepiej wśród ludzi, których nastrój nie kontrastuje zbytbytno z ich samopoczuciem.

dr Max i Aldona

Gdzie dwóch się bije, tam Miodowicz korzysta



Rys. M. Poturaj

horoskop

Baran (21.03.-21.04.) Czeką cię w tym tygodniu spora niespodzianka, być może awans, być może większe pieniądze ze spadku. W każdym razie, w życiu zawodowym dobra passa, również w życiu osobistym. Wykorzystuj więc nadarzające się szanse.

Byk (22.04.-21.05.) Czeką cię okres dłuższego powodzenia. Zwłaszcza na gruncie towarzyskim, choć i w pracy nie będzie kłopotów, otacza cię zasłużona opinia pracownicza. Może więc to wszystko pomoże ci wyprostować pogmatwane sytuacje, w których się znalazłeś.

Bliznięta (22.05.-21.06.) Staraj się być dyplomatą i w pracy i w domu. Niestety, gwiazdy wróżą zmienne powodzenie. Czekają spore i niespodziewane wydatki.

Rak (22.06.-22.07.) Mogą się zdarzyć zakłócenia wysokiego rytmu pracy, głównie z twojego powodu, bo niepotrzebnie zajmujesz się drobiazgami. Skup się na sprawach głównych. W uczuciach — nadal wiosennie.

Lew (23.07.-22.08.) Zbyt dużo szarpaniny, zbyt dużo nieprzemyślanych reakcji. Brak konsekwencji gubi wszystko, w pracy, a również w domu. Nie emocje, a logika. Zastanów się!

Panna (23.08.-22.09.) Być może w tym tygodniu wszystko się wyklaruje i wreszcie zrealizujesz swoje projekty. W domu przyjaźnie i spokojnie.

Waga (23.09.-22.10.) Nadal jesteś na fali. Osiągasz sukcesy. Stąd nastroj prebojowości, rozmaite inicjatywy — powodują, że „grozi” ci wzrost popularności w pracy. Zdrowie i finanse dopisują.

Skorpion (23.10.-22.11.) Niestety, tydzień nie najlepszy. W pracy jakies trudności, jakies intrygi. Nie daj się w nie wciągać. Bądź bardziej domowy, zainteresuj się rodziną.

Strzelec (23.11.-21.12.) W pracy nowe dowody uznania. Twoje akcje idą w górę. Uważaj jednak, bo zaawansowani nie zasypiają gruszek w popiele. W uczuciach — nadal wiosennie, choć nie może ci to przesłaniać całego życia.

Koziorożec (22.12.-21.01.) Mimo nawalu zajęć zawodowych potrafisz znaleźć czas na bujne życie towarzyskie. Nie dawaj się ponieść emocjom. Spróbuj zawsze oceniać „na chłodno”.

Wodnik (22.01.-20.02.) Niestety, znowu przed tobą zmiany układów, powoduje to twoja chimeryczność i brak zdecydowania. Zawsze musisz namieszać!

Ryby (21.02.-20.03.) Czeką cię trudny tydzień, wyteż więc siły, to powinienesz podolać zadaniom. Jeśli nie, czeka cię destabilizacja twoich planów.

OPOWIADANKO OBSCENICZNE

Cena świętoszki

— Nadal oskarża pani dziennikarza Toma Laotańskiego, że to on chciał pozbawić panią dobrego imienia?

— Tak.

— Czy wie pani, dlaczego miałby to zrobić?

— Wiem. Ja go nawet przedtem lubiłam. Miły, grzeczny, starszy pan. Ale zaczął pisać w gazecie takie nieprzyzwoite kawałki o tym, o czym się nie mówi. Słowem, świńskie historie. Więc zwróciłam mu uwagę kilka razy.

— Opowiadanka obsceniczne?

— Właśnie. Po co to komu? I wstyd.

— Pewnego dnia zasugerował, iż to pani jest bohaterką serii zdjęć w kanadyjskim miesięczniku „Swank”?

— Jak on mógł choćby coś takiego przypuścić?! Żebym ja nago? Pozować świniuchowi! Bezczelnie uśmiechnięty podszedł do mojego biurka i położył to drańskie pismo otwarte na stronach, gdzie podobno ja...! Gdzie Polska a gdzie Kanada!

— Duża odległość — potwierdził mecenas. Wyjął z szuflady czasopismo stanowiące dowód o-

skarżenia i otworzył na odpowiedniej stronie.

— Wstydziłby się pan przy mnie to oglądać! — wykrzyknęła Gracjana Pulchniak.

— Laotański twierdzi, że zdjęcia powstały na piaskach w Łebiel!

Tym zdjęć rzeczywiście była pustynia. I wyschłe sosny. W martwym krajobrazie modelka pulsowała życiem. Dorodne nagie zwierzę. Twarz jak u kłowna, starannie wypacykowana kremem w barwie wapna. Na głowie strefiona peruka czarna niczym sadza. Ale całość niewątpliwie należąca do niewysokiej pulchnej blondynki. Lazurowe oczy czyste jak niezapominajki, łakome usta, jasna karnacja, włosy na łonie przypominające wypaloną w słońcu pszenicę.

— To prawda, że bezwstydnica trochę z figury podobna — przyznała Gracjana drżąc z oburzenia.

— Że też dziewczyny tak mogą?

Sytuacje pochwycone na fotografiach niewątpliwie podniecały modelkę. W centralnym punkcie ciała rozwinięta była bowiem do granic możliwości, prawie na przelot. Zwieszając się z konaru uschłej sosny ze swoich pełnych nóg ułożyła wielką literę M. Rozkwitła jak orchidea o grubych ciemnoróżowych płatkach. Wszem ogłasza, że gościnnie i wszystkich do wnętrza zaprasza, pomyślał adwokat. I jeszcze te opadające pod własnym ciężarem piersi blondynki.

Na innej fotografii pokazywała światu potężne półkule poślad-

ków oprawnych w szerokie biodra. Z nogami rozwiedzionymi jak duża litera A. Na szczycie litery otworzony owoc. W nim palec kobiecy łuskający wnętrza w poszukiwaniu przyjemności.

I jeszcze bardziej perwersyjne kompozycje. Choćby miłość blondynki w czarnej peruce z kawałkiem okrągłego drewna.

— Laotański — rzekł mecenas — nie biegał i nie pokazywał ludziom tych aktów, w których posiadanie wszedł nader przypadkowo. Chciał jedynie skłonić panią, by nie udawała świętoszki.

— Ja nie udaję! — powiedziała zimno Gracjana. — Po prostu zostałam tak wychowana, że nie znoszę erotycznego rozwydrzenia;

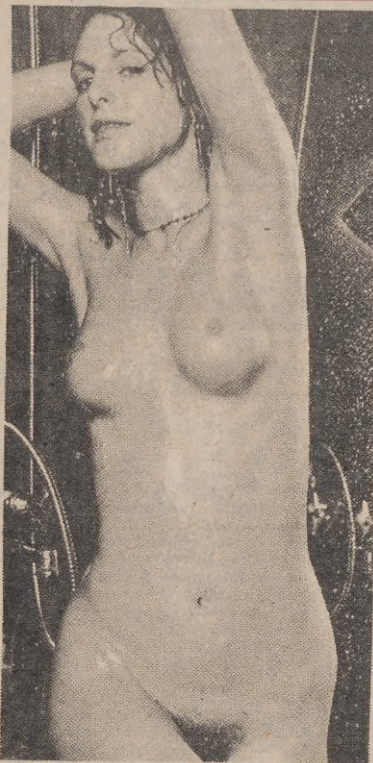
— Na tych fotografiach twarz modelki dobrze ukryto — rzekł adwokat. — Wyretuszowano też znamię.

— Sugeruje pan, że to moje! — Kupiła pani w Pewexie trochę rzeczy za kanadyjskie dolary. — Po przedtem kupiłam dolary! Teraz wolno!

— Nie my oskarżamy, to pani dowodzi swej krzywdy. A my dozwoniliśmy się do redakcji „Swanka” w Toronto. Telefon łączący ludzi przez oceny. Fotograf Pierre de Putainville był latem w Łebiel! Tak, droga pani Gracjano. Ile zapłacił za ten goły reportaż?

— Osiemdziesiąt dolarów — wyznała Gracjana z płaczem.

Laot-Tan



5) proklamacja, manifest; 6) dama, panna dworska; 7) wzmacnia uderzenie pięścią; 13) niewielka, świecąca ozdoba; 14) ssak latający, posługujący się echolacją; 16) wysmażony kawałek słoniny lub tłustej skórki; 17) koczownik; 18) trzecia część miesiąca; 19) żywy organizm, stworzenie.

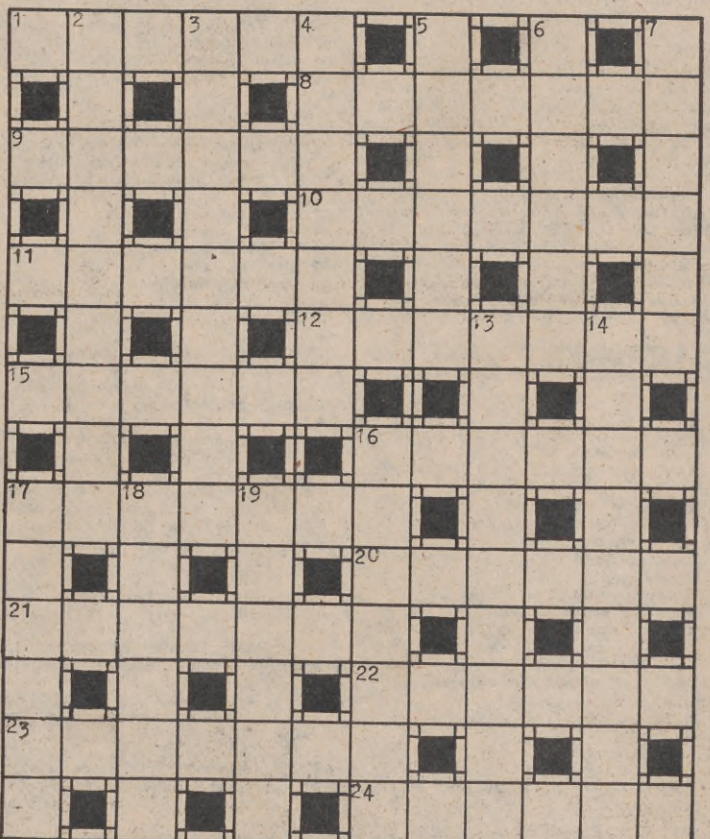
JAR

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji tyg. „Zbliżenia”, ul. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „Krzyżówka nr 22” — w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: dwie nagrody po 20 tys. zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 20:

Poziomo: chaber, oświata, arkusz, wieniec, kaczką, gwarant, angina, pędzel, składka, Spicyn, arkebuz, kulfon, dziecko, toczak. Pionowo: herbacznik, brusznica, rozwaga, świeca, waliza, kalcyt, rudzielec, niewygodna, paszkot, smardz, łokcie, Dębica.

Nagrody po 20 tys. zł za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 20 wylosowali: 1) Jan Poniatowski, Ustka; 2) Jolanta Tańska, Słupsk



Poziomo: —1) rodzaj deseru o-biadowego; 8) doręczyciel; 9) miasto w woj. elbląskim, nad Drwęcą Warmińską; 10) wojskowy szpital polowy — dawniej; 11) mniemanie, sąd; 12) żołnierz straży przybocznej monarchy; 15) stolica Albanii; 16) dowódca kutra rybackiego; 17) czekan; 20) drzewo z korzeniami wyrwane przez wiatr; 21) dywanik nad łóżkiem; 22) pinczer karłowaty; 23) np. nadzwyczajny gazetę; 24) Indianie Ameryki Północnej.

Pionowo: —2) chrząszcz z rodziny wachlarzowatych; 3) śpiewak; 4) wytworny, wieczorowy strój kobiety;